

TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Egzamina przedwakacyjne dla nowowstępujących do Siedmioklasowej Szkoły Handlowej w Suwałkach

odbędą się 19, 20, 21 i 22 czerwca; po wakacjach — 31 sierpnia, 1 i 2 września. Podania (z metryką i świadectwem szczepionej ospy) składać należy przed powyższymi terminami w kancelarji szkolnej.

TEKTURĘ ASFALTOWĄ

znanej dobroci i trwałości,

ROBOTY ASFALTOWE,

wylewanie chodników, dziedzińców, bram, tarasów, izolację fundamentów, Krycie dachów Tekturą Asfaltową na listwy, na gładko (bez listew) i podwójną warstwą (dachy klejone), wyborową smołę gazową i specjalny lak asfaltowy do smarowania dachów, poleca:

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur
dawniej inżyniera SPORNEGO

obecnie **wł. Ludwika Ks. CZARTORYSKIEJ**

Biuro Przedsiębiorstwa w Warszawie, ulica Solec № 58 (blisko Tamki).

Telefon № 667.

Kto zastosuje do pieca ulepszony ogrzewacz

WULKAN

nie zazna zimna ani wilgoci.

Nadaje się do mieszkań, kościołów, sklepów, składów, restauracji, cukierni i t. d.

Oszczędność opału przeszło 50%. Ogrzewa każde pomieszczenie w 20 minut.

Prospekty i cenniki na żądanie.

Poszukuje się przedstawiciela.

Główny skład i wyrób:

D-r LUDWIK ZIELINSKI

WARSZAWA, Mazowiecka 4 m. 13.

Telefon 53—62. Adres telegr. „KABEL“.

W 7^o kl. Zakładzie Naukowym Żeńskim

Z KLASĄ WSTĘPNĄ I PENSJONATEM

Kazimierzy Żulińskiej w Suwałkach

egzamina dla nowowstępujących uczennic odbywać się będą przed wakacjami 1, 2 i 3 czerwca, po wakacjach—29, 30 i 31 sierpnia.

LEKCJE 2 WRZEŚNIA.

Są do sprzedania karpki szparagów 2—3-letnich najlepszych gatunków po 1—50 za 100 sztuk.

Loco Dworaliszki—adres: Poniemoń - Pożajście Dworaliszki, Wanda Parczewska.

Polityka pruska wobec Rosji i Austrii.

W zeszycie marcowym „Przeglądu Narodowego“ Fr. Rawita Gawroński analizuje politykę pruską wobec Rosji i Austrii. Autor zaznacza, że Europa staje się od pewnego czasu widownią agitacji politycznej, mającej na celu szkodliwe intrygowanie w obcym państwie środkami i sposobami, dotychczas mało stosowanymi w polityce państw kulturalnych. Skutkiem tego wytwarza się groźna sytuacja międzynarodowa, mogąca doprowadzić do poważnych konfliktów. Zasadniczym błędem tej polityki jest udawanie dobrej wiary w urzędowe stanowisko mocarstw, jawnie sobie wrogich, chociaż połączonych sojuszami i przyjaźniami monarchów. Przyczyną tego błędu jest niedostrzeżenie lub niedocenywanie dróg i środków działania, leżących poza obrębem polityki oficjalnej. Już w obecnym stanie skonstatować można wzajemną walkę między sobą trzech zaprzyjaźnionych państw: Austrii, Rosji i Prus. Od dłuższego czasu toczy się walka o terytorjum Turcji, o jej geograficzne położenie, że tak powiem, i o wpływ na drobne narody i państwa bałkańskie, będące w samej rzeczy igraszką intryg politycznych.

W ciągu pół wieku prawie Prusy przygotowywały sobie pole do zwycięstwa, osadzając za pośrednictwem swoich wpływów i polityki na malutkich tronach bałkańskich boczne linje książąt niemieckich. W Grecji siedzi dynastia niemiecka, w Rumunii niemiecka, w Bułgarii niemiecka; pozostaje tylko drobna Serbja, osaczona ze wszech stron, i jeszcze mniejsze Czarnogórze. Na Bałkanach zatem rozsiadła się niemiecka w najgorszym tego słowa znaczeniu kultura—niemiecki przemysł, niemiecka

polityka, niemieckie wpływy. Do takich zwycięstw nie dopuszcza się spółników, a spółnicy napierają z dwóch stron gwałtownie: ze strony Rosji i Austrii.

Z Rosją Prusy mają jeszcze inne, dawne, historyczne porachunki nie załatwione, które Rosja wzięła w spadku po Rzeczypospolitej polskiej. Jest to dawna Kuronja, północne nadbrzeże morza Bałtyckiego, część Litwy, dzisiejsze tak zwane prowincje Nadbałtyckie. Oczy Hohenzollernów były ciągle zwrócone ku Memlowi i Rydze. Gdzie są Niemcy, tam kraj musi należeć do Niemiec. Taka jest nowa dewiza państwowa Prus. A nad Bałtykiem tworzyło się powoli gniazdo niemieckie. Rodziny krzyżackich baronów rozrastały się. Zakładano nowe kolonie, tępiono Łotyżów i dostarczano urzędników, ministrów i ulubieńców na dwór petersburski. Tak trwało długie lata. Teraz nareszcie przyszła chwila, kiedy owoc krzyżacki dojrzał. Można go już zerwać. Na to, ażeby ułatwić tę czynność, Prusom potrzebna nie Rosja silna, lecz osłabiona walkami wewnętrznymi, targana nierządem, zwichrzona anarchizmem narodowościowym i państwowym.

W tym kierunku Prusy prowadzą politykę wobec Rosji, stosując te same metody i do Austrii. Chodzi o to, żeby z jednej strony nie dopuścić Rosji do wzmocnienia się i rozwoju na swoim południu, stworzyć tu tamę i w ten sposób przeciąć drogę do ambitnych marzeń politycznych, z drugiej strony uczynić to samo z Austrią, stworzywszy dla niej robotę wewnętrzną tak urozmaiconą i najeżoną niespodziankami, ażeby zawsze czegoś i kogoś obawiała się, a w ten sposób miała skrepowane ręce i nie mogła przeszkadzać rozwojowi polityki pruskiej i na Bałkanach i w Turcji Azjatyckiej.

List do Redakcji.

Czytając „Tygodnik“ od chwili jego założenia i podziwiając wasze „Kroniki Suwalskie“ i wszelkie „Listy“ Sokratesa, Ksantypy i ich przyjaciół, zawsze zadaję sobie pytanie: dlaczego w tych listach tyle żółci, dlaczego wśród krytyki tego, co się dzieje źle, nigdy prawie albo bardzo rzadko spotykam pochwałę stron dodatnich naszego ogółu? Czyżby ich nie było?

Znam łacińskie przysłowie o tem, że krytyka poprawia obyczaje, ale znam również i polskie o pochyłym drzewie i kozie, i przychodzi mi ono często na myśl, gdy czytam te wymyślenia wszystkim bez wyjątku istniejącym u nas instytucjom. Przecież, bądź co bądź, instytucje te istnieją i istnieją nie bez pożytku dla ogółu, który, przyjmując wdzięcznym sercem ofiarowywaną bezinteresownie pracę, przyczynia się w miarę możliwości do ich podtrzymania.

Krytyki i pretensje, wypowiedane w Tygodniku, godzą najczęściej w tych, którzy interesują się życiem społecznym, czytują tygodnik i najmniej może są winni temu, że dzieje się źle; tych zaś, którzy stoją na uboczu od wszelkiego umysłowego ruchu, nie dotyczą wcale. Czyżby więc nie było racjonalniej, zamiast zniechęcać ludzi do pracy ciągłą krytyką, pociągając ich do niej, zapoznając z tem, co się robi i wykazując możliwe korzyści ze wspólnej i wzmocnionej nowymi siłami pracy.

Że pomimo wielkich braków naszej społecznej pracy,

posiada ona wiele stron dodatnich, o tem nie może być dwóch zdań. Za przykład może posłużyć ofiarność Suwalskiego ogółu na podtrzymanie egzystencji Szkoły Handlowej. Wszak wieś i miasta nasze zaliczają się do najbiedniejszych w Królestwie, a liczebność ludności polskiej sięga zaledwie trzeciej części każdej innej gubernji, a jednak sumy, ofiarowywane na pokrycie nieopłaconych wpisów, przewyższają znacznie podobne ofiary w innych stronach naszego kraju. Zasługuje wreszcie na wielkie uznanie ten niewystygły zapał, z jakim ogół nasz traktuje wszelkie sprawy szkolne. Prawda, że zupełnej jednomyślności w zapatrywaniu się na każdą kwestję niema, ale jej być nie może tam, gdzie jedyną spójnią, łączącą ludzi dobrej woli, jest utrzymanie szkoły, któraby, prowadząc wykłady w rodzimym języku, wychowywała ludzi pożytecznych dla kraju i ludzkości. Na to, co w danej chwili jest dobre i korzystne dla naszego kraju, są różne zapatrywania wśród ludzi najwięcej uspołecznionych, a nawet uczonych; nie dziwny się więc, że każdy, dbający o przyszłość szkoły, patrzy na jej dobro przez pryzmat swoich szkielek, i nie oburzajmy się, jeżeli usłyszymy zdanie przeciwne naszemu, chociażby nawet w decyzji wzięło ono górę. Prawda jest jedna i wieczna, a w tryumf jej wierzy każdy, kto ku niej dąży; dlatego wszelkie chwilowe zboczenie z drogi naszych ideałów, miast zniechęcać do dalszej pracy, przeciwnie—powinno dodawać bodźca i skupiać naszą energję w walce o utraconą placówkę. Tą tylko drogą można dojść do celu, bo to jest droga czynu.

Poznajmy w głównych zarysach metodę postępowania Prus w Rosji i Austrii, jako też drogi i środki, którymi to państwo posługuje się. Zaczniemy od Rosji.

Jak wiadomo, często odbywają się zjazdy bardzo serdeczne. Cesarz Wilhelm, jak opowiadają, daje nawet rady Rosji co do polityki wewnętrznej, ale prima charitas ab ego—nie przeszkadza mu to bynajmniej przyspasabiać gruntu w Rosji dla przyszłości Prus. Wszystko to dzieje się pod przykrywką życzliwości, w myśl zasady—gdzie mieszka Niemiec, do tego miejsca sięga państwo niemieckie

Niemcami zostało zalane Królestwo Polskie. Baronowie prowincji nadbałtyckich dzięki temu, że piastują najwyższe urzędy biurokratyczne, zdołali tam utworzyć rodzaj państwa w państwie: stworzyli własne instytucje kulturalne, własne szkoły, własne biura informacyjne, nawet kadry dla przyszłego wojska niemieckiego w granicach Rosji. Kolonizacja niemiecka po ziemiach dawnej Rzeczypospolitej polskiej postępuje z roku na rok. Prusy dla przyszłej wojny z Rosją muszą mieć od morza Bałtyckiego po Czarne własnych szpiegów, żołnierzy, dostawców żywności.

Liczni dostojnicy niemieckiego pochodzenia, wiernie służąc Rosji, kupują majątki w Niemczech i kapitały swe lokują w bankach niemieckich. Wszystkim tym panom wcale nie zależy na tem, żeby Rosja kroczyła normalną drogą rozwoju. Im więcej niepokojów w państwie, tem mają oni wyższe pensje, a ojczyzna niemiecka muss größer sein.

Zdarza się więc, że Niemcy, zajmujący stanowiska w państwie Rosyjskiem, prowadzą politykę niemiecką

Przyglądając się bliżej szerszemu ogólni naszego społeczeństwa, nie można pominąć milczeniem istniejących już i tworzących się wciąż dalej instytucji straży ogniowych. Gdyby ktoś chciał zaznajomić się dokładnie ze statystyką strat, jakie kraj nasz ponosi od ognia, przekonałby się łatwo, że sięgają one dziesiątków milionów rubli w pewnych latach. Jeżeli w dalszym ciągu zwrócimy uwagę na siły, które przyjęły na swe barki trudy ciężkiej walki z niszczącym żywiołem, to trzeba będzie podziwiać te prądy, które, nurtując we krwi nieszczęśliwego narodu, zdołały wytworzyć ten zapał i nieraz pełne bohaterstwa poświęcenie, jakie spotykamy wśród warstw rzemieślniczych i mieszczańskich w dziele niesienia bezinteresownej pomocy bliźniemu w chwili nieszczęścia. Bez żadnej zachęty, bez żadnej propagandy, pozbawieni prawie przykładu sfer zamożniejszych, tłumy młodzieży biednej, niewykształconej, śpieszą zaciągać się pod sztandary instytucji, która jako hasło swoje wypisała: „pomoc w nieszczęściu każdemu, bez względu na różnicę stanu, narodowości i wyznania“. Na sygnał pożaru śpieszą oni w dzień czy w nocy, w deszcz, w ślotę, niepogodę, w mrozy trzaskające; w święta rzucają odpoczynek, w dzień powszedni zarobek i stają do walki pod swoim sztandarem, zawsze pełni zapału, odwagi i dobrych chęci. Czyż to nie ładny rys charakteru tych sfer, dla których nie umieliśmy się prawie nigdy zdobyć na żadną ofiarę?

Ale idźmy dalej. Przerazająca wprost ilość analfabetów w naszym kraju powołała do istnienia instytucje, mające za zadanie udzielanie dorosłym elementarnych

wszędzie, gdzie ona jest korzystną dla Prus. A Prusom bynajmniej o pokój wewnętrzny, tak w Rosji jak i w Austrii, nie chodzi. Niemcy tedy nie tylko gorliwie popierają prawdziwie rosyjską politykę względem Polski i Finlandji, lecz także, w myśl tej polityki, pracują nad wywoływaniem u tych narodów rozdzielenia na każdym polu, wszędzie, gdzie tylko się uda.

(d. n.)

G. Z.

JA PRAGNĘ UMRZEĆ.

Tak! Pragnę umrzeć... Nie śmiercią bezruchu,
Co jadłem gasi życia żar,
I rdzawym zębem w pragnień łańcuchu
Niszczy ogniwa, a w silnym duchu
Niemocy nieci czar.

Ja nie chcę śmierci, co skrzydły sennemi
Unosi duszę w marzeń raj,
Co straszy marą walki na ziemi
Z bólem zawodów. I szeptu swemi
Wskazuje ciszy kraj!

Ja pragnę śmierci, co ducha wyzwoli
Z kręgu bezmyślnych, marnych słów
Pragnieniem walki, potęgą woli
Wprowadzi życie na czynów kolej
Z krainy dawnych snów!

Tak, pragnę umrzeć. Z krainy niemocy
W świat nowy, piękny pragnę iść,
Pochodnią świecić wśród cieniów nocy,
Życie opierać na czynów mocy,
Zębami pęta gryźć!

Chcę umrzeć dzisiaj. Słaby, bezsilny,
Niemocy mej przyśpieszyć kres,
Pokryć ją garścią ziemi mogilnej,
Stanąc do walki hartownym, silnym
W oczach nieść ogień—miast łez.

St. St.

początków wiedzy. Prawo obowiązujące ograniczyło udział publiczności w szerzeniu oświaty żądaniem od osób wykładających patentu nauczycielskiego. Patent taki posiadają jednostki nieliczne, obarczone pracą zarobkową nad siły, przeważnie nauczycielki, zajęte lekcjami przez wszystkie godziny dni powszednich w tygodniu. Lekcje dla analfabetów mogą mieć miejsce jedynie w dni odpoczynku, w dni świąteczne. I odbywają się one dzięki ofiarności tych nauczycielek, które kosztem chwil wolnych, skąpo wydzielanych na odpoczynek, nieraz kosztem zdrowia własnego, starają się zapłacić lukę, jaką w społeczeństwie naszym wytworzył dotychczasowy brak prawa o powszechnym nauczaniu i słabo rozwinięte szkolnictwo.

Posiadamy jeszcze instytucje lub wolne stowarzyszenia oświatowe, które postawiły sobie za zadanie ułatwianie nauki dzieciom biedaków, nie posiadających środków na opłacenie wpisów szkolnych, posiadamy czytelnię, skąd każdy, pragnący się kształcić, czerpać może dzieła naukowe, posiadamy Towarzystwo Krajoznawcze, zapoczątkowujące obecnie Muzeum Ziemi Suwalskiej, i wiele, wiele instytucji, których byt opiera się na ofiarach pracy nielicznych jednostek i pomocy materialnej mało zamożnego ogółu. Być może chęć niesienia ofiar przewyższa często siły złamanego na duchu i zrujnowanego materialnie ogółu, niemniej jednak przyznać należy, że w warunkach, w jakich ten ogół istnieje, robi się dużo—może więcej, niż mamy tego prawo wymagać—to mnie upoważnia w przerwie między krytyką naszych braków oddać należy hold prawdziwej zasłudze. *Czytelnik.*

Dewastacja.

Rolnictwo krajowe, wnosząc z organu jego „Gazety Rolniczej“, zdawałoby się stać na tak zdrowych podstawach ekonomicznych, że potrącanie o nie przez „Gazetę Rolniczą“ staje się rzeczą zbyteczną.

„Gazeta Rolnicza“ w studjach swoich, poświęconych rolnictwu, nie porusza bynajmniej ujemnych stron władania ziemią, tak co do podstaw ekonomiczno-społecznych jako też i finansowych. Wygląda, że rolnictwo nasze jest tak zdrowem i sprawnem, że jego stan patologiczny nie przedstawia nic do życzenia: nie znamy ani chorób jego chwilowych, ani cierpień chronicznych i nieuleczalnych. Jednym słowem jest dobrze. Może ta błogość z dobrego wyglądu była do wytłomaczenia, dopóki redakcja „Gazety Rolniczej“ spoczywała w ręku jednostki, traktującej to wydawnictwo subiektywnie i egoistycznie, lecz obecnie, będąc organem T-wa Centralnego, ta błogość i ten brak trafnego poglądu na stan rolnictwa krajowego jest nieodpowiednim wyrazem potrzeb jego wobec całego społeczeństwa, jest to pewne spychanie w cień sprawy palącej.

Żaden organizm nie posiada tyle przyczyn do zapadania na zdrowiu, jak rolnictwo; przeróżne bakterie czyhają tylko na rozpoczęcie destrukcji jego organizmu pod przeróżnymi postaciami. Nie wyda się przesadą, że od klimatu aż do poszczególnych zapatrywań się i charakteru władających ziemią odczuwa ona wszystko, co jest niezgodne z jej celowością i zadaniem. Nie mamy w tym względzie żadnych ustalonych i miarodajnych zasad, praw i t. p., rządźmy się jak chcemy, jak nam dobrze, chociażby tylko w danej chwili bez względu na przyszłość gospodarstwa krajowego, lecz co najgorsze, że do widoku cierpień i dolegliwości jego tak przyzwyczajamy się, iż na chęlności jego, jak na żebracze wyciąganie ręki, nie zwracamy już uwagi... Mówimy sobie, że to rzecz nieunikniona.

Kiedy przed dwudziestu laty w dawnym „Kraju“ zrobiono ciężki zarzut Tow. Kred. Ziemsk. za lekceważenie dewastacji, dopuszczonej na folw. Russowo w Kaliskiem, jakie to wówczas zrobiło wrażenie! Ówczesni przedstawiciele władz Tow. Kred. z oburzeniem wydali edykt, zarzucając nawet nieprawdę autorowi protestu, twierdząc, że wszystko jest w porządku... Życie jednak było innego zdania i objawy początków tej choroby ekonomiczno-etycznej, potęgującej się zaraźliwością przykładów, doszły do stanu chronicznego i takiej złośliwości, że obecnie potrzeba myśleć nie tylko o leczeniu, lecz i o zapobieganiu przenoszenia się jej na organizmy anemiczne.

Kto ma interes czuwania nad tem?

Nikt inny ponad wierzyciela, rzeczowo interesowanego w zdrowotności cierpiącego organizmu rolnego.

Z porządku prawnego i istoty samej rzeczy wierzyciel tylko pod inną formą prawną jest współwłaścicielem; przez urzeczywistnienie praw jego (§ 1166 P. C.) przy kupnie przez konsolidację staje się właścicielem ziemi.

Tu jest właśnie złe pojmowanie tych praw przez najpoważniejszego wierzyciela własności ziemskiej Tow. Kred. Ziemsk. Jest ono egoistyczno-sobkowskie, a tem samem nie może być dodatnie dla całokształtu gospodarstwa krajowego.

Przypatrzmy się tym stosunkom ze stanowiska diagnozy najbardziej obiektywnej. Majątek wart np. 100000, pożyczka Tow. Kred. Ziemsk., udzielona według instrukcji taksowej, wynosi np. 50000; jeżeli weźmiemy choćby zwykle ogólne obciążenie 75⁰/₀, to te 50⁰/₀. Tow. Kred. Ziemsk., przy nowych pożyczkach do 75⁰/₀, mają ewikcję o tyle, o ile organizm tej jednostki funkcjonuje tak prawidłowo, że pokrywa odsetki od całej wierzytelności. Organizm przy takim obciążeniu nie jest już zdrowym nie dlatego, ażeby miał posiadać trzy kapitały zapasowe: w kasie, w śpichrzu i na polu (jak to dawniej mówiono), lecz dlatego, że przy paru latach nieurodzaju, jakiejś klęsce, nie dającej się pokryć asekuracją, organizm rolny zaczyna gorączkować, zaczyna się ta pierwsza destrukcja jego, czy to przez nierobienie nakładów koniecznych, czy też przez nadszarpywanie samej substancji, przez nieodpowiednią zmianę systemu gospodarstwa, (jak przywykliśmy mówić), rabunkowe gospodarstwo leśne, bezplanową parcelację i t. d. Organizm zapada na niemoc i rozkład, zaczyna się rozprzedawanie inwentarzy dochodowych pod pozorem stosowania systemu bezinwentarowego, o ile tego nie zrobią wierzyciele, sprzedaje się niby inwentarz roboczy zbyteczny. Raty Tow. Kred. Ziemsk. wzrastają, procenta przechodzą normę uprzywilejowanych, zaczyna się panika, inwentarz roboczy niedostateczny zużywa się szybciej ponad normę, nie odnawiany—marnieje. Budowle wobec braku inwentarzy uważa się za zbyteczne i rozprzedaje się. Dewastacja rozpościera skrzydła swoje włącznie na zapuszczoną strukturę ziemi, staje się ona obumarłą i egzekwie Tow. Kred. Ziemsk. nad tym organizmem, z symbolicznem trzykrotnem uderzeniem młotka, stwierdzają zejście z widowni życia dawnych i może bardzo dawnych posiadaczy, serdecznie z tą ziemią związanych.

Organizm ten potrzebuje lat kilku lub więcej do uzdrowotnienia swego, o ile znowu nie dostanie się w ręce bądź to niepowołane do wskrzeszania w nim życia, bądź to awanturnicze, dążące do zupełnej zagłady formy dawnej świetności. Najczęściej dla gospodarstwa krajowego jest to stracona placówka.

W jaki sposób zaradzić temu?

W handlu protest wekslu jest hasłem niewypłacalności i od niego zaczyna się przewód likwidacji, z uczciwym dłużnikiem następuje układ wierzycieli lub ogłoszenie upadłości; w jednym i drugim wypadku może być moratorium.

Tego wszystkiego niema w rolnictwie—konanie do ostatniego uderzenia młotka, konanie jednoczesne etyki właściciela ziemskiego i ruina warsztatu, na którym on pracował... O moratorium niema mowy, bo ani Tow. Kred. Ziemsk., ani spadający z hypoteki wierzyciel nie myślą bynajmniej o tem, w jaki sposób gospodarstwo będzie dalej prowadzone, nie myślą również o tem, że zachwiany właściciel mógłby dalej prowadzić gospodarstwo z rezultatem dodatnim dla wszystkich, o ile te ciężary rentowe będą odpowiednimi do zdolności płatniczych organizmu wiejskiego.

Jak w handlu, tak również i w rolnictwie muszą nastąpić przeobrażenia w postaci likwidacji całkowitej lub częściowej. W kraju nawskroś rolniczym jest zaledwie jeden jedyny sposób likwidacji, to parcelacja, co do której

pod względem dodatnim na całokształt gospodarstwa krajowego należałoby się nieraz zastanowić, jak nad każdym doraźnym półśrodkiem.

(d. n.)

*
**

4) Kilka uwag w kwestji samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem.

Jako pamiątka uchwał rad powiatowych pozostało po nich na piśmie do dziś dnia niespełnione *żądanie*: aby posyłanie dzieci do szkółek było dla włościan przymusowem; aby na każde 300 osób jedna szkoła elementarna istnieć mogła; aby po osadach rządowych zaprowadzone były domy szkolne, po miastach szkółki rzemieślniczo-niedzielne, a w miastach, gdzie większą część stanowi ludność żydowska,—szkółki elementarne dla nich, ze szczególnem uwzględnieniem nauki języka polskiego; aby uposażenie nauczycieli elementarnych było podniesione, wreszcie, aby opłata szkolna, ustanowiona dla gimnazjów, była niższa do stopy, przed rokiem 1830 istniejącej, t. j. do 3 rb. 60 kop. od ucznia—i wiele, wiele innych pięknych rzeczy.

Oprócz wymienionych wyżej rad, istniały u nas poszczególne instytucje, noszące charakter samorządowy. W roku 1807 przy ministerjum spraw wewnętrznych powstała *ogólna rada lekarska* o charakterze doradczo-naukowym. W r. 1817 organizacja służby zdrowia nakazywała w województwach oddać nadzór lekarski komisjom wojewódzkim, przy których powinni być fizyk i chirurg. W okresie istnienia Królestwa Kongresowego zwracano specjalną uwagę na powszechne szczepienie ospy ochronnej u dzieci, oraz założono instytut akuszeryjny, jedyny w Królestwie do dziś dnia istniejący.

W zaraniu państwa polskiego spotykamy już instytucje dobroczynne, mające za zadanie opiekę nad chorymi, kalekami, sierotami, podróżnymi. Nosiły one zazwyczaj nazwę szpitali; wyraz ten oznacza *po łacinie schronisko*—takie też znaczenie miały pierwotne szpitale polskie, będące w owe czasy w zarządzie duchowieństwa—a było ich znacznie więcej niż dzisiaj.

W wieku XV—XVI miasta roztaczają opiekę nad szpitalami i obejmują ich zarząd. W wieku XVII zaczyna się upadek instytucji dobroczynnych aż do ostatnich czasów Rzeczypospolitej.

Za czasów Ks. Warszawskiego nad szpitalami miały nadzór magistraty w miastach, wójci po wsiach, pod zwierzchniczym dozorem prefektów i podprefektów.

W pierwszych czasach istnienia Królestwa Kongresowego pod zwierzchnictwem ministra spraw wewnętrznych sprawami dobroczynności zarządzały wydziały policyjne; dopiero 2 grudnia 1817 r. wprowadzoną została *rada ogólna dozorcza* szpitali, zarządzająca wszystkimi szpitalami oraz *rady szczególne doradcze* przy komisjach wojewódzkich.

Rada ogólna doradcza zarządzała szpitalami, przytułkami, ochronami i t. p., administrowała ich majątkiem, układała etaty, kontrolowała rachunki, układała instrukcje, i t. p. Do niej należała nominacja świeckich przełożonych w szpitalach i lekarzy na przedstawienie komisji wojewódzkich.

Instytucje te, stworzone w duchu biurokratycznym,

nie mogły rozwinąć szerszej działalności, wprowadzić tylko mogły pewien ład do rozprzężonej gospodarki szpitalnej. Nie zdołały jednak podźwignąć wielu zrujnowanych instytucji dobroczynnych, wyrewindykować stanowiących ich własność kapitałów. A praca w tym kierunku była bardzo trudna wobec tego, że dużo szpitali istniało już od kilku wieków. (Szpital Bonifratrów od 1650 r., Dzieciątka Jezus od 1736 r.) Nadmienić należy, że do XIX wieku w szpitalach obok chorych znajdowali pomieszczenie ułomni, starcy, sieroty—w r. 1811 skasowane zostały z rozporządzenia ministra t. z. szpitale parafjalne (późniejsze przytułki dla starców, kalek), które miały mniej niż 100 złp. dochodu rocznego. Fundusze, zapisane na cele dobroczynne danej parafji, przeszły na jej własność, a proboszcz był obowiązany do utrzymywania 12 ubogich z parafji. Z biegiem czasu proboszczowie zapominali o tych obowiązkach, a w r. 1865, po przejściu na rzecz skarbu majątków poduchownych, fundusze szpitalne stały się własnością rządu, który jednak do żadnych obowiązków względem ubogich nie poczuwał się, przeznaczając jedynie na szpitale śmiesznie małą sumę—13, 000 r. wypłacaną prawie wyłącznie szpitalom w gub. Siedleckiej i Lubelskiej

Chociaż komisje sejmowe ostro krytykowały stan szpitali krajowych, nie można jednak odmówić pewnych zasług w stosunku do posiadanych środków ówczesnej administracji szpitalnictwa krajowego. Wadą główną rad dozorczych był ich charakter biurokratyczny.

(c. d. n.)

St. Staniszewski.

W sprawie organu Krajowego „Ziemia“.

Wszyscy chyba zgodzimy się na jedno, że każda instytucja specjalna, działająca na terenie całego kraju i mająca swe filje w miastach gubernjalnych, winna mieć własny swój organ, aby mogła w ten sposób stać się nawiązać nici pomiędzy poszczególnymi oddziałami i członkami a macierzą i prowadzić ich działalność na tle fachowego postępu. O ile nie stać ich na własny organ, instytucje takie nawiązują stosunek z pismami pokrewnymi i pewien kącik w tych pismach angażują dla siebie na stałe.

Niestety, powstałe przed paru laty Towarzystwo Krajowe nie zastało już ani dawnego „Wędrowca“, ani tygodnika „Naokoło Świata“, aby mogło z łamów tych pism korzystać, musiało więc o własnym pomysśleć organie—i założyło tygodnik „Ziemia“.

Zdawałoby się, że narodziny tego jedynego obecnie organu w kraju—organu, mówiącego o rodzimej ziemi i dla porównania traktującego i o innych krajach, zaabsorbują inteligentny ogół i nie spotka go los wyżej zacytowanych pism. Rok jednak istnienia przekonał, że z trudnościami materialnymi trudno się uporać, dlatego też na zjeździe ostatnim delegatów oddziałów prowincjonalnych rzecz ta była wszechstronnie rozpatrywana i orzeczono, że organ wszelkimi siłami utrzymać należy, a w tym celu oddziały zobowiązały się opłacać corocznie za 30 egz. W ten więc sposób utrzymano egzystencję pisma, tak pożytecznego dla kraju.

Jakkolwiek na zjeździe nikt nie reprezentował Oddziału Suwalskiego, jednakże, w myśl regulaminu T-wa, uchwały zgromadzenia ogólnego w Warszawie, powzięte przy udziale delegatów oddziałowych, obowiązują wszystkie oddziały, o ile nie dotyczą spraw oddziałów poszczególnych, nieobecność zaś delegata nie uwalnia Oddziału od powziętych uchwał. Tak więc zjednanie 30 prenumeratorów „Ziemi“ spada bezapelacyjnie i na nasz Oddział.

Czy potrafi Oddział nasz z tem się uporać i czy opłacenie prenumeraty, gdyby przedpłatników tyłu nie znaleziono, nie będzie dlań nad siły? Aby wywiązać się z zadania postanowiłem apelo-

wać do inteligentnego ogółu mieszkańców miast i ziemian—z racji mającego się odbyć w d. 20 maja w Suwałkach zebrania rolniczego—w sprawie „Ziemi”. Przypuśćmy nawet, że organ nasz krajoznawczy, jedyny obecnie w kraju, wiąże koniec z końcem i, mając kilkuset prenumeratorów (bez obowiązkowych 30 prenumeratorów oddziałowych), wegetuje. Czyż na tem poprzestać może pismo ideowe, szerzące kult poznania i umiłowania każdego zakątka ziemi rodzinnej? Gdzie znajdzie otuchę do pracy, jeżeli czytać je będzie miast paru tysięcy osób zaledwie kilkaset?

Praca ideowa obok poparcia materialnego musi mieć za podłoże to przeświadczenie, a więc i zadowolenie moralne, że ogół ją uznaje i popiera, że ziarno, rzucone do kielkowania w glebę, ciężką i zmuśną pracą uprawianą, bujnym wyrośnię niegdyś kłosem, inaczej bowiem ręce opadają i rzecz sama traci na tem wiele. Tak też jest i z organem naszym „Ziemia”. Na czele jego stoi znany już ze swej pracy naukowej przyrodnik, suwalczanin p. K. Kulwieć; dopomaga mu grono osób, specjalnie uzdolnionych. Życzeniem ich jest, aby pismo, które obecnie nie jest jeszcze bez usterek, prowadzić do ciągłego na drodze krajoznawstwa ulepszenia, aby rodziny polskie, pozbawione innego w tym rodzaju czasopisma, znalazły w „Ziemi” odzwierciedlenie nie tylko przeszłości kraju, lecz i zachętę do pracy na polu krajoznawstwa wogóle. Jeżeli mieszkaniem pustyni i skał nieurodzajnych i gór niebotycznych ukochał je całym swem jestestwem, opiewa je i tęskni w rozłące za niemi, to czyż i nam nie należy dostarczyć swym rodzinom organu, któryby zaznajamiał młodzież naszą z każdym zakątkiem kraju i wpajał w nią ich ukochanie?

Gdyby przez ogólne zainteresowanie się „Ziemią” liczba prenumeratorów i przekraczała to maximum, niezbędne do prowadzenia pisma, toć nadwyżkę dochodów, by nie wzbogacać kosztem ogółu wydawców, można użyć na te same cele krajoznawcze, na studia naukowe i t. d., a na tem kraj zyskać tylko może.

Cena „Ziemi”—6 rb. 50 kop. rocznie, dla członków Oddziału zniża się do 4 rb. 50 kop., dlatego też zachęcam szanownych czytelników „Tyg.” do liczego zapisywania się na członków naszego Oddziału Suwalskiego (№№ od 1 stycznia r. b. można nabyć u niżej podpisanego).

Dotychczas nie odwoływałem się do nikogo, bo w celu werbowania nowych członków chciałem się imać innej drogi. Chciałem najpierw wykazać pracę Oddziału, a później dopiero żądać od ogółu jej poparcia. To też oddział, będący w stadium przygotowawczem do tej pracy, której nie ujawniono jeszcze, posadzony został o bezczynność. Czy była w tem zupełna racja—niedaleka przyszłość pokaże.

Dziś, korzystając ze sposobności, zwrócić muszę uwagę sz. czytelników, że Oddział dla braku własnego lokalu nie może być tą placówką kulturalną, jaką winien w Suwalszczyźnie zostać, i przez urządzenie odpowiednich sekcji prac swoich prowadzić.

Uwzględniła to Rada Wz. Kredytu, przyznając na ten cel jednorazową zapomogę w kwocie rubli sto. Miejmy nadzieję, że i resztujące 200 rb. złożą poszczególne osoby, a poparcia tego w przyszłości żałować nie będą!

St. K. Linburg.

Z RÓŻNYCH STRON.

Wyrok w sprawie bezdańskiej. Dnia 15 b. m., po mowie oskarżającej prokuratora i świetnych replikach mecenasów Patka, Papińskiego, Makowskiego i Torchowskiego, w sądzie wil. wojenno-okręgowym zapadł wyrok w głośnie sprawie o napad bezdański, skazujący Czesława Świrskiego na karę śmierci, Zakrzewskiego i Kozakiewiczównę na 20 lat ciężkich robót. Prezes sądu postanowił zwrócić się z piśmienną prośbą do dowodzącego wojskami okręgu wileńskiego o złagodzenie kary Świrskiemu.

KORESPONDENCJE.

Letniska. Otrzymałem od p. Bagińskiego z Becej ofertę na wynajęcie lokalów letnich. Listę właścicieli domów podaje: Stanisław Fryza, Stanisław Grygieć, orga-

nista Barakko, Piotr Szczesny, Fran. Oszmiański, Jabłoński, Michał Rogalski, Szkóła.

Ceny podług umowy. Skomunikować się można z właścicielami—poczta Szypliszki. P. B. dodaje, że w tym roku jeszcze stanie pawilon dla gier i zabaw letników. L.

K R O N I K A.

Z Towarzystwa Rolniczego. Jutro, d. 20 b. m., w sali posiedzeń Dyrekcji-Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego w Suwałkach odbędzie się ogólne zebranie Członków Towarzystwa. Porządek dzienny: {1) odczytanie protokołu z ostatniego zebrania, 2) referat p. Joachima Gallery: sprawozdanie z odczytów akademickich o rolnictwie w Kownie i w Warszawie, 3) p. Joachim Gallera: sprawozdanie związku kontroli obór, 4) p. Adolf Świda: sprawozdanie z zebrania Warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń, 5) zatwierdzenie statutu i regulaminu Biura Komisowego, 6) rozpatrzenie spraw bieżących, 7) balotowanie nowych Członków Towarzystwa, 8) przedstawienie kandydatów na Członków Towarzystwa, 9) wniosek Członków, 10) skrzynka zapytań.

∞ Posiedzenie Rady dziś, d. 19 maja, o g. 6 wiecz.

∞ Posiedzenie Rady Opiekuńczej w d. 21 maja o godz. 11 rano.

Nowy gubernator suwalski, p. Kuprejanow, przybywa jutro i obejmie zarząd gubernją tegoż dnia.

Aresztowania. 15 i 16 maja w Suwałkach odbyły się liczne aresztowania pośród uczącej się młodzieży Szkoły Handlowej i prywatnej pensji żeńskiej.

Teatr amatorski na rzecz Straży Ogniowej Ochotniczej w Suwałkach odbędzie się w nadchodzący czwartek, t. j. dnia 25 maja. Na program złożą się 3 jednoaktówki: „Preludjum Szopena”—Gawalewicz, „Debiutantka”—Z. Przybylskiego i „Dzień przebaczenia”—Hertza.

Pierwsze zawodowe litewskie towarzystwo dramatyczne, pod kierunkiem Aleksandra Witkowskiego, rzeczywistego członka cesarskiego rosyjskiego towarzystwa dramatycznego, w przejeździe przez Suwałki urządza 11 czerwca jedno przedstawienie, złożone z historycznego dramatu „Mendog, król litewski” Juljusza Słowackiego. Tłumaczenie z polskiego na język litewski—Wincentego Kapsasa.

Komunikacja samochodowa. Z dniem 21 maja samochody zaczną kursować pomiędzy Suwałkami a Kowalami w (Prusach) przez Filipów. Co niedziela samochody kursować będą przez Kowale do Margrabowa. Z Suwałk odchodzić będą o godz. 8 rano, z Kowalów—o godz. 1 m. 30 po południu. Z Margrabowa odchodzić będą o godz. 2 m. 30 po południu. Wkrótce komunikacja samochodowa otwartą zostanie pomiędzy Suwałkami—Łomżą.

Ze straży ogniowej. Często słyszymy w Suwałkach narzekania na wadliwą organizację alarmową, powodującą opóźnienie w przybyciu straży oraz w dostarczaniu narzędzi ratunkowych. Zapobiedz temu mogłoby jedynie zobowiązanie stróżów nocnych pod karą odpowiedzialności sądowej do natychmiastowego w razie spostrzeżenia ognia budzenia sygnalistów, których mieszkania są oznaczone specjalnymi sztyldami.

Z porządków miejskich. Oświetlenie naszego miasta posiada wiele braków, chociaż przyznać należy, że dziś o wiele lepiej jest pod tym względem niż przed rokiem. Należałoby jeszcze — mniej spuszczać się na kalendarz pod względem wskazówek co do nocy księżycowych i w wieczory, kiedy, pomimo zapowiedzi kalendarza, niebo pokryte jest chmurami, zapalać wszystkie latarnie.

∞ Wiele osób w mieście narzeka na zbyt wczesne zamykanie ogrodu. W cudowne majowe noce mieszkańcy Suwałk snują się do późnej nocy po trotuarach, wśród wcale nie majowych zapachów, a jedyne miejsce spaceru zamyka się na klucz w celach podobno śmiesznie rozumianej moralności.

∞ Kąpiele rzeczne już się zaczynają, wiele osób szuka łazienek i znaleźć ich nie może, ponieważ o tę konieczną potrzebę publiczności nikt u nas się nie troszczy.

∞ Z wielu dziedzińców na Głównej ulicy wieczorem płyną wszelkie brudy i nieczystości do rynsztoków, zanieczyszczając w okropny sposób powietrze. Czyż nie dałoby się tego usunąć przez bacniejszy nadzór sanitarny?

∞ Zapytują nas zewsząd, czy w XX wieku miasto nasze nie zdobędzie się na aparaty Bergera, bo dotychczasowy sposób oczyszczania miasta uniemożliwia wieczorny spacer i otwieranie okien w wieczornej porze po dniach upalnych.

∞ Na ulicy Krzywej w najruchliwszym miejscu na trotuarze urządzono skład drzewa, niczem nieogrodzony, który tamuje nie tylko ruch, ale w razie usunięcia się kłosa grozi przechodniom kalectwem lub połamaniem nóg.

Z sądu. Sprawa poddanych tureckich Dżelała-Beszil-Ogły i Husseina Ogły, podejrzanych o podrabianie monety papierowej, wyznaczona na 23 maja r. b.

Pożar na stacji kolejowej. W Grajewie, gub. łomż., d. 16 b. m. o godz. 6 wieczorem wybuchł groźny pożar na stacji kolejowej. Spłonęła rampa towarowa. Straty są ogromne.

O F I A R Y :

Na Szkołę Handlową.

P. Wiktor Łukomski — 5 rb.

Na Muzeum Ziemi Suwalskiej.

Złożyli na ręce p. St. K. Lineburga: Towarzystwo Wz. Kredytu — 100 r., Wiktorostwo Lineburgowie z Warszawy po 4 rb., i po 1 rb. na T-wo Opieki nad zabytkami przeszłości.

Ogłoszenia.

FORTEPIJANY,

PIANINA
pierwszorzęd-
nych fabryk.

Sprzedż za gotówkę, ratami bez podwyższenia cen. Wynajem, Zamiana.

Mieczysław Wąsowski,
Warszawa, Nowy-Świat 70.

23—26

O czem było w elaboracie, odczytanym w S. T. Rolniczem roku zeszłego.

Intelektualność i siła fizyczna naszego robotnika na roli. Zły stan odżywiania się naszego ludu i objawy tego. Praca, zarobek, a cena mięsa. Wpływ pokarmów intensywnych na ogólną sumę sił człowieka. Pożywienie robotnika za granicą, jego warunki życia i rozwoju. Za mało zwracamy na to uwagi. Nasz rynek handlowy i brak na nim konserw mięsnych. Zmniejszanie się chowu zwierząt domowych w państwie, w szczególności bydła, świń i owiec. Przyczyny, bliska przyszłość dla naszej hodowli, mając na względzie rosnące potrzeby zagranicy. Spory obszar ubogich ziem naszych, wysiłki na produkcję ziarna na nich, a opłacalność. Potrzeba większego liczenia się z warunkami naturalnymi. Czy nie lepiej takie grunta użyć na pastwiska. Gospodarstwo hodowlane, korzyści wobec koniunktur handlowych w Suwalszczyźnie, korzyści ze względu na kulturę ziemi przyszłą. Najpospolitszy chów zwierząt, jako przykład: świnia angielska, chów bez troski, skutki. Obojętność na wytworzenie okazów własnej kultury. Świnie swojskie a dziesięciotysięczne stada pojedynczych właścicieli w lasach Siedmiogrodu i południowych Węgrzech. Tamtejsze lasy nie znają mniszki i innych owadów — kolosalny rozrost i bujność zawdzięczają obecności tych stad. Klęska latami przygotowuje się. Jak kiedyś radził sobie Śląsk — świnia najlepiej i najtaniej oczyszcza pole z chwastów i robactwa. Zmyślność tych zwierząt, tresura w cyrkach. Szkoda, że nie mamy dobrej monografii tego zwierzęcia. Ciekawość budzi, czego szczególnie poszukuje w ziemi z takim trudem. Ryj, jako instrument, wydziela kwas węglowy i parę wodną, co bezwzględnie nie jest bez znaczenia. Trafianie na pożywienie w ziemi nie jest wypadkiem. Szkoda, że nie stała się zwierzęciem zdatnym do sportu jak pies i koń. Mikro-organizmy — mało jeszcze wiadomo, co je niszczy w ziemi. Anglicy w Lubelskiem wyręczają nas. Czy nie moglibyśmy mieć swojej rzeźni? Chłodnictwo i poparcie rządów państw. Słowa zachęty do współdzielczości. Korzyść rolnika i ogólnokrajowa. Potrzeba środków na poprawę wyszczególnionych braków w gospodarstwie.

Cztery arkusze pisma dość ścisłego zachowane.

Kolumb.

Reumatyzm można wyleczyć.

BEZPŁATNIE. 5 -- 13

Kto cierpi na reumatyzm, podagrę, lumbago, scjatykę czyli „ishias“ i doktorzy pomódz nie mogą, niech napisze pocztówkę na imię M. E. Traysera w Londynie, a otrzyma ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE próbną dozę leczniczego środka, dzięki któremu on sam został wyleczony, jak również setki innych osób, między którymi byli chorzy, przeszło 30 lat cierpiący na tę chorobę. Środek ów używać można bez przerwy przy swych zwykłych zajęciach. Proszę adresować: M. E. Trayser, № 149, Bangor House, Shoe Lane, London, England.

UWAGA. — Jeżeli potem WP. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu u lekarza lub w aptece.

Zakład Chirurgiczno-ortopedyczny d-ra E. Reichsteina, Warszawa, Marszałkowska 149, tel. 42-17.

Leczenie skrzywień kręgosłupa i kończyn, chorób stawów, mięśni, kości, gimnastyka ortopedyczna, masaż, leczenie gorącym powietrzem. W pracowni przy zakładzie wyrabiają się gorsety, przyrządy na kończyny według syst. Helsinga, sztuczne kończyny, pasy brzuszne, paski przepuklinowe i t. d. 2-6

Popierajmy swoją—doskonałą pastę do obuwia



„BON-TON“

wyrobu fabryki chem.

S. GLIŃSKIEGO

Żądać wszędzie!

6-13 Warszawa, Nowy-Swiat 29.



BRONZOLINA

fabr. marka

„BOCIAN“.

N A W E T D Z I E C K O

może bronzować samo Lampy, Ramy do obrazów, Figury i wszelkie inne przedmioty z drzewa, żelaza, terrakoty, gipsu, słomy, papieru i t. p., używając Bronzolin. Polyskiem Bronzolina niczem nie ustępuje złoceniom prawdziwym złotem. Sprzedaż w składach aptecznych i farb po 30 kop. pudełko. Hurtowo: M. Niedźwiedz, Warszawa, Wspólna 5. Telef. 91.07.

B A C Z N O Ś C ! !

3-10

Wyrób Krajowy

CORIOLIT, PURPURIT

niczem nie zastąpione pokrycia dachowe. Bliższe objaśnienia, prospekty i cenniki na żądanie

L. KOŁACZKOWSKI

WARSZAWA, Złota 29 tel. 188-07.

Zdolni reprezentanci poszukiwani.

Krajowy wyrób konwi do przewozu mleka.



Konwie te są bez szwów i lutowań, Wykonane ze specjalnej grubej blachy, potrójnie cynowane, wewnętrzna powierzchnia z łagodnie zaokrąglonymi kantami, zatem utrzymanie w bezwzględnej czystości znakomicie ułatwione.

Jedynie konwie przy naszych warunkach transportowych.

FABRYKA WYR. MET.

Pytlarski, Goebel i S-ka.

Dawniej Inż. Stanisław PYTLARSKI i S-ka

Warszawa, Nowowiełka 11. Tel. 33-02.

3-6

Cenniki na żądanie.

„KOFFONELLI“ prof. Hessela w Londynie, CZYLI OWOCOWO-CZEKOLADOWA KAWA BEZ KOFEINY.



powszechnie wiadomo, że kawa zawiera kofeinę, która szkodliwie działa na serce, nerki i system nerwowy. Nic więc dziwnego, że już op wielu lat uczeni starali się zastąpić kawę innym napojem, nieszkodliwym dla zdrowia i przyjemnym w spożywaniu. W ciągu całego tego czasu wynaleziono dużo gatunków kawy. np. jęczmienną, żółdziową, z kukurydzy i in., lecz żaden z tych napojów kawowych nie zdobył rozgłosu. Po długoletnich doświadczeniach osiągnął pomyślny rezultat prof. Hessel w Londynie. Wynalazł napój „KOFFONELLI“, który nie tylko w zupełności zastępuje kawę, lecz o wiele przewyższa ją, gdyż jest pozbawiony wszelkich narkotyków. „Koffonelli“ otrzymuje się z roślin i nie zawiera mineralnych domieszek. Posiada przyjemny zapach czekolady. Napój ten wzmacnia organizm, przeto jest zdrowym i pożytecznym zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych, zwłaszcza zaleca się cierpiącym na osłabienie działalności żołądka (obstrukcja), niesmak, krwotoki, hemorojdy, wadę serca, na nerki i t. p. „Koffonelli“ jest bardzo pożywny, a wskutek tego doskonały dla matek. „Koffonelli“, akceptowany przez Warszawski Zarząd Lekarski za № 4750, zalecają wszyscy lekarze. „Koffonelli“ mogą pić nawet ci, którym wzbroniona jest kawa

Proszę spróbować i przekonać się!

Cena w opakowaniu: 1/16—5 k., 1/8—10 k., 1/4—20 k., 1/2—37 1/2 k.

Otrzymać można we wszystkich magazynach kolonialnych. 30-30

Walerjan Sniechórski

7-10

Biuro Komisowe I-go rzędu, zatwierdzone przez ministerjum, kaucjonowane, w lokalu Banku Przemysłowego, Warszawa, Wierzbowa 11, przeprowadza: kupno-sprzedaż majątków ziemskich, domów, willi, placów. Dzierżawy majątków. Lokatę kapitałów na hipoteki majątków i domów. Majątki i domy są poszukiwane do kupna oraz dzierżawy majątków. Wogóle najszersze pośrednictwo. Majątki i domy są do sprzedaży, jak również różne sumy do ulokowania na domy i majątki. Biuro Komisowe I-go rzędu, Wierzbowa 11, lokal Banku Przemysłowego. Walerjan Sniechórski.